

# Urwać łeb Stalinowi

Tekst i zdjęcia Tomasz Kułakowski

---

**Akcja obcięcia głowy Stalinowi trwała kilkadziesiąt sekund. Do popiersia podbiegło trzech mężczyzn z piłą łańcuchową, dwóch zablokowało drzwi do budynku, jeden nakręcił filmik, a reszta stała na czatach. Miał to być społeczny akt patriotyzmu, ale dziewięciu osobom grozi nawet dziesięć lat więzienia. Proces trwa.**

---

Popiersie Stalina stało przed nową, nieoddaną do użytku siedzibą Komunistycznej Partii Ukrainy w Zaporozżu, prawie milionowym mieście leżącym na wschodzie kraju. Wieczorem 28 grudnia 2010 roku dziewięciu młodych ludzi przetrąciło Stalinowi łeb. Dzień później komuniści głowę przyspawali, a do milicji zwrócili się z prośbą, by nie wszczynała śledztwa. Ich lider uznał, że partia nie poniosła strat materialnych, więc mieszanie się milicji nie jest wskazane.

Sprawa może by ucichła, gdyby nie wybuch w sylwestrową noc. Wciąż poszukiwany, ubrany w puchową kurtkę i džinsy młody mężczyzna przeskoczył przez płot i na popiersiu powiesił torbę z ładunkiem. Stalina zmiotło. W powietrze wyleciały szyby, odpadł świeży tynk. Powstały straty materialne.

Zagadką pozostaje, kto trzy dni po „akcie wandalizmu” dokonał „aktu terroryzmu”, za co grozi już nie kara grzywny, tylko więzienie. Podejrzanych jest dziewięciu mężczyzn w wieku od dwudziestu do trzydziestu dziewięciu lat. Trafili do aresztu.

## Wolność

Eduard Andriuszczenko jest niewysoki, szczupły. W słońcu świeci wyłysiała za młodu głowa. Edik, bo tak na niego wszyscy mówią, spędził w tymczasowej izolatce i areszcie osiemdziesiąt jeden dni, bo wytłumaczył ośmiu uczestnikom antystalinowskiej akcji, jak dotrzeć do popiersia. Działacze Wszzechukraińskiej Organizacji „Tryzub” imienia Stepana Bandery przyjechali z zachodu, centrum i wschodu Ukrainy. Reprezentowali obwody: tarnopolski, iwanofrankowski, kijowski i charkowski. Edik nie wziął udziału w akcji. Pamiętny wieczór spędził w domu z matką. Odpoczywał po zaliczeniach na uniwersytecie, przeglądał materiały do pracy magisterskiej zatytułowanej „Ruch nacjonalistyczny na Ukrainie w latach dziewięćdziesiątych”.

Po dwunastokilometrowej alei Lenina w Zaporozżu, najdłuższej ulicy na Ukrainie, a może i w Europie, mkną marszrutki. Dzień wcześniej Edik opuścił areszt, podpisując deklarację, że nie wyjedzie z Ukrainy. Po rozprawie wtulił się w ramiona matki. Mieli łzy w oczach.

– Fajnie siedzieć na zajęciach, a nie za kratkami. Zawsze lubiłem chodzić na uczelnię, ale teraz wszystko chłonę ze zdwojoną siłą. Zajęcia są takie interesujące – mówi Edik, przygryzając plastikowy kubek z kawą.

Edik, młody historyk, wrócił na uczelnię ze sporymi za-  
ległościami.

– Gdzie byłeś przez te trzy miesiące? Nad morzem wypo-  
czywałeś? – podchodzą kumple ze studiów, uradowani powrotem cichego bohatera. Apelowali o jego uwolnienie. Poparł ich dziekan wydziału historii, który wysłał pisma do prokuratury i sądu. Dzięki ich wstawiennictwu studenta piątego roku historii wypuszczono na wolność.

Później poszło gładko: Edik obronił się z wyróżnieniem, zdobywając maksymalną liczbę punktów. Część pracy magisterskiej napisał w areszcie. Śledczy zgodzili się na dostarczenie papieru i długopisu.

– Jak było za kratami?

– Warunki całkiem dobre, rodzice przekazywali mi owoce, kiełbasę. Natomiast moralnie i psychicznie – źle. Siedziałem z kolesiami, z których większość to recydywa. Nie byli w stanie pojąć, że można złamać prawo z pobudek ideologiczno-patriotycznych, a nie dla pieniędzy – opowiada Edik.

**Podczas przesłuchań nakłaniali Edika, żeby się przyznał do zamachu na popiersie Stalina. „Z ciupy nie wyjdiesz” – straszili.**

## Jaskółka

Zanim Edik trafił do aresztu, jego biografii przyjrzała się Służba Bezpieczeństwa Ukrainy. Funkcjonariusze SBU odwiedzili mieszkanie Andriuszczenków 9 stycznia 2011 roku, pięć dni po dwudziestych drugich urodzinach podejrzanego o terroryzm młodzieńca. Służby wszystko przekopały, zarekwirowały komputer, część materiałów i książek poświęconych nacjonalizmowi, a także dyktafon, na którym były zarejestrowane wywiady z działaczami ruchu nacjonalistycznego na Ukrainie.

Edik spędził w gmachu zaporoskiej SBU trzy dni. Rano funkcjonariusze przyjeżdżali po niego do domu, wieczorem odwozili. Przesłuchiwali również kolegów – znajomych działaczy nacjonalistycznych z Zaporozża, mimo że Edik nigdy nie był członkiem Tryzuba ani żadnej innej organizacji. Po prostu nawiązał na Ukrainie dziesiątki znajomości w poszukiwaniu materiałów do pracy magisterskiej. Prowadził wywiady z działaczami, zbierał wycinki z gazet. Szperał między innymi w archiwach w Kijowie, w zsowietyzowanym Zaporozżu naukowiec zajmujący się

nieradziecką Ukrainą nie ma bowiem czego szukać. Tak poznał członków organizacji Tryzub. Żaden nie mieszka w Zaporozżu, ale sympatyzuje tu z nimi kilkanaście osób.

– Organizacja zdecydowała, że w akcji będą brali udział uczestnicy z innych miast. Nawiązali ze mną kontakt, żebym jako miejscowy pomógł wskazać ten pomnik i tyle. W Zaporozżu wszyscy się znają, a jak człowiek przyjeżdża z innego miasta, to trudniej go schwytać – wyjaśnia.

Funkcjonariusze dociskali, by podał nazwiska osób, które wysadziły Stalina. Ich nie interesowało, kto obciął dyktatorowi łeb, choć tryzubowcy od razu się do tego przyznali. SBU powiązała oba zdarzenia, ale szukała „terrorystów”. Edik nic nie wiedział. Do dziś nie udało się znaleźć sprawców wybuchu ani ustalić, kim byli. Służba Bezpieczeństwa musiała dwudziestodwulatka wypuścić.

Przed budynkiem czekał już milicyjny radiowóz. Mundurowi zwinęli Edika, bo prowadzili śledztwo w sprawie obcięcia głowy dyktatorowi. Według oficjalnej wersji, milicja wszczęła postępowanie z własnej inicjatywy, komuniści nie zgłosili popełnienia przestępstwa. Edik i inni mieszkańcy Zaporozża mówią jednak, że milicję zainspirował lider tutejszej Komunistycznej Partii Ukrainy, deputowany do Rady Najwyższej Aleksiej Baburin. To polityk i działacz, który ma dobre kontakty w wielu strukturach: od państwowych i lokalnych władz do wymiaru sprawiedliwości.

– Tak trafiłem do tymczasowej izolatki. To taka spuścizna po ZSRR, odosobnione cele, które należą do regionalnych oddziałów resortu spraw wewnętrznych. Podczas przesłuchań nakłaniali mnie, żebym się przyznał do zamachu na popiersie Stalina. Straszili: „z ciupy nie wyjdiesz”. Nie było jednak tak źle. Agresji doświadczyłem głównie werbalnej – opowiada.

– Nie bili cię?

– Bili. Po głowie, nogach. Nakładali kajdanki i wykręcali ręce do tyłu – to się nazywa „jaskółka”. Dusili, zakładając na głowę reklamówkę i odcinając dopływ powietrza. Oni umieją znęcać się bez zostawiania śladów.

W tymczasowej izolatkę Edik spędził siedemnaście dni, mimo że prawo zabrania trzymać podejrzanego dłużej niż dziesięć dni, o ile sąd nie wyda decyzji o wydłużeniu tego terminu. Andriuszczenko dorzucili tydzień bez wyjaśnień. Po upływie tego czasu poinformowali go, że „zmienia lokal” na areszt przy ulicy Dzierżyńskiego.

Mama Edika, Nina Andriuszczenko, wspomina ten koszmary okres.

– Kiedy wpadła do nas SBU i wyrzuciła wszystko do góry nogami, nabrałam przekonania, że nacjonalizm jest przestępstwem. Potraktowano nas jak bandytów. Z czasem zrozumiałam, że SBU nic nie wie o ruchu nacjonalistycznym, nie zna artykułów, które czytał i pisał mój syn, nie rozumie jego fascynacji Ukrainą. Jestem

**Po diabła było Stalina ruszać? Popiersie postawili weterani, biedni, schorowani ludzie. Czy to nie faszyzm?**

z niego dumna, bo chłopak ma pasję. Jak Edik siedział w areszcie, otrzymałam setki telefonów z wyrazami wsparcia z całej Ukrainy. A to znaczy, że mój syn i pozostali chłopcy są bohaterami – opowiada Nina.

## Weterani

– O! Przyjechał do nas dziennikarz z sąsiadki Polski. Zapraszam do gabinetu, zrobię herbatę, mam miód z własnej pasieki, pyszny – mówi na powitanie Aleksiej Baburin, lider zaporoskich komunistów.

Baburin jest deputowanym do parlamentu, wpływową osobą nad Dnieprem. Wysoki, szczupły, o okrągłej twarzy, siwy, krótko ścięty. W parterowym gmachu

**Na członków Swobody  
patrzą jak na idiotów,  
którzy nie wiadomo  
o co walczą, o jakąś  
„ukraińską Ukrainę”.**

wisi co najmniej kilka portretów Lenina, czerwone flagi z sierpem i młotem, wyeksponowane logo Komunistycznej Partii Ukrainy.

Baburin uważa się za internacjonała, radzieckiego człowieka, wychowanego przez ZSRR. Nie odróżnia Ukrainy od Białorusi czy Rosji, ich narody mają bowiem wspólne korzenie. Pragnie odrodzenia Związku Radzieckiego, najlepiej w tej samej formie. Argumentuje, że republiki byłego ZSRR nie są potrzebne Europie, Unii Europejskiej ani innym międzynarodowym twórcom, dlatego muszą ponownie zjednoczyć się, odtworzyć to, co było dobre.

– Jak to było z tym Stalinem?

– To była inicjatywa weteranów. Ze składek uzbierali pieniądze, do nas zgłosili się z prośbą o pomoc organizacyjną. Chcieli postawić pomnik Stalinowi w podzięce za dowództwo w wojnie przeciwko hitlerowcom. Żołnierze radzieccy szli do boju ze Stalinem na ustach. Popiersie odsłonił w przededniu sześćdziesiątej piątej rocznicy zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, dokładnie 5 maja 2010 roku. Wiedzieliśmy, że będą kłopoty, dlatego umieściliśmy Stalina na naszym terenie. Codziennie pod pomnikiem leżały świeże kwiaty – opowiada Baburin.

– Ważą się losy dziewięciu młodych ludzi, którzy mogą trafić do więzienia. Gdyby to od pana zależało, darowałby im pan obcięcie tej głowy?

– Nie jestem sędzią, nic mi do tego, nawet nie znam sprawców. Dla mnie liczą się fakty. Skoro jest przewinienie i są podejrzani, to niech sąd się tym zajmuje. Nie oni ten pomnik stawiali, nie powinni go ruszać.

– A kto wysadził popiersie? Podejrzenia padają na nacjonalistów, ale ślady prowadzą również do was i służb specjalnych.

– Sprawę wybuchu bada SBU. Ja służbom powiedziałem: „Jeżeli nikogo nie znajdziecie, oznacza to, że sami to zrobiliście” – przekonuje Baburin.

Na pożegnanie każe pozdrowić Polskę. W PRL pracował w zakładach samochodowych.

Ze starego budynku Komunistycznej Partii do nowego jest kilka kilometrów. Po popiersiu Stalina została dziura w betonie, zerwało nie tylko tynk, ale też część szyldu z napisem w języku rosyjskim: „Obwodowy Komitet Komunistycznej Partii Ukrainy”.

– No i po diabła było to ruszać? Przecież za własne pieniądze postawili popiersie weterani, biedni, starzy, schorowani ludzie, którzy tak wiele w życiu doświadczyli. Czy to nie faszyzm? – pyta kierowca z trzydziestoosmioletnim stażem pracy.

## Swoboda

W dniu, w którym Edik wyszedł na wolność, przed sądem rejonowym, na ulicy Dzierżyńskiego w Zaporozżu zebrała się kilkudziesięcioosobowa grupa patriotów oraz działaczy i zwolenników nacjonalistycznej partii Swoboda. Część z nich przyjechała z „okolic”, leżącego niespełna sto kilometrów od Zaporozża Dniepropietrowska oraz położonego dalej na północ Charkowa.

Liderem zaporoskich swobodowców jest Witalij Podłobnikow, tęgawy i łysawy mężczyzna około pięćdziesiątki. Kipi od emocji, przechadza się w tę i we w tę. Bezskutecznie próbuje przedostać się przez kordon milicji, kłóci się z mundurowymi, którzy zablokowali dojście do sądu. Co rusz gdzieś wydzwania.

Podłobnikowa nie wpuszczono do budynku, w którym toczy się proces przeciwko dziewięciu nacjonalistom. Sędziowie wybrali najmniejszą salę, by zbyt wiele osób nie przysłuchiwało się przebiegowi procesu.

Podłobnikow nie jest przed sądem rejonowym pierwszy raz. Bywał tu już w obronie studenta z Zaporozża Jurija Hudymentki, który oblał farbą pomnik Dzierżyńskiego. Młodzieniec dostał dwa lata więzienia za zniszczenie mienia. Po kilku miesiącach wyszedł na wolność.

– Mamy kolejną szopkę na zamówienie najwyższych władz, którym jest na rękę przemianowywanie patriotów w terrorystów? Wybuch w Zaporozżu był po to, by przeciwko tryzubowcom rozpocząć polityczne represje, których liczba na Ukrainie rośnie. SBU włamuje się do domów, prowadzi z opozycją i aktywną młodzieżą „luźne rozmowy”. Do Ukraińców trafia przekaz, by nie wychodzili na ulice, nie popierali nacjonalistów, bo mogą trafić za to do aresztu – pokrzykuje Podłobnikow.

Polityk nie wie, kto stoi za wysadzeniem pomnika Stalina. Zarzeka się, że to nikt z jego otoczenia. Jest jednak przekonany, że zrobiono to po to, by chłopcy trafili do więzienia.

– Patrzą na nas jak na idiotów, nacjonalistów, którzy nie wiadomo o co walczą, o jakąś „ukraińską Ukrainę”. Oskarżają, że najechaliśmy Zaporozże, mimo że to miasto, w którym się urodziłem i wychowałem – mówi Podłobnikow.

**Koszty popiersia, wykonanego z aluminium z dodatkiem krzemu i innych metali, wyniosły 240 tysięcy hrywien – około 90 tysięcy złotych. Tyle mieli zbierać weterani.**

Nie ma żalu do weteranów, z którymi co rusz toczy słowne boje. Jest wściekły na komunistów, grających na emocjach starych ludzi, którzy naprawdę walczyli z Hitlerem, a najpiękniejsze lata przeżyli w Związku Radzieckim.

Na wezwanie przywódcy zaporoskiej Swobody przed sąd stawili się uczniowie, studenci, działacze i aktywiści tej partii, a także kilka emerytek. Do sądu wpuszczono najbliższą rodzinę dziewięciu mężczyźn.

Matka jednego z oskarżonych przyjechała z Iwano-Frankowska. Ponad doba w pościgu, zarwane noce. Syna urodziła trzydzieści dziewięć lat temu – jest najstarszy spośród uczestników akcji.

– Ten sąd to hańba dla Ukrainy. Nie mają się czym zajmować. Bili chłopców, bili mojego syna. Bardzo to przeżywam, raz nawet karetka do mnie przyjechała. I te ciągle podróże do Zaporozża. Gdyby taki proces odbywał się we Lwowie, to ludzie zmietliby sąd z ziemi – z trudem formułuje zdania.

Łudzi się, że syn wróci z nią do domu. Przed odjazdem do Iwano-Frankowska rozplacze się, gdy w sądzie poinformują o wypuszczeniu jedynie Eduarda Andriuszczenki.

## Proces

Sprawa dziewięciu tryzubowców dotyczyła początkowo chuligaństwa, czyli „aktu wandalizmu”, za który grozi kara grzywny. Prokuratura umorzyła ją, wszczynając postępowanie z paragrafu „zamierzone zniszczenie lub uszkodzenie mienia poprzez podpalenie, wysadzenie lub w inny sposób, stanowiący zagrożenie dla społeczeństwa, które spowodowało znaczne straty majątkowe”. Artykuł ten przewiduje od trzech do dziesięciu lat więzienia, czyli tyle samo, ile powinien otrzymać nieznany sprawca za wysadzenie pomnika. Koszty uszkodzenia popiersia, wykonanego z siłuminu, czyli aluminium z dodatkiem krzemu i innych metali, wyniosły 240 tysięcy hrywien (około 90 tysięcy złotych). Tyle mieli uzbierać weterani.

– Gdzie za chuligaństwo wsadza się na trzy miesiące do więzienia? – zastanawia się Edik. – Skoro nas już posadzili, to musieli zmienić paragraf. Tyle tylko, że suma, którą podają komuniści, jest zawyżona, byśmy dłużej posiedzieli.

W sądzie trwała batalia. Za Edikiem i tryzubowcami wstawili się deputowani Rady Najwyższej z bloku Ludowa Samoobrona-Nasza Ukraina. Dzięki temu, że kilku z nich przyjechało do Zaporozża, kilka tygodni po Ediku na wolność wyszli pozostali mężczyźni.

Swoboda wynajęła adwokata.

– Pomnik Stalina został postawiony nielegalnie. Zgodnie z prawem, każda „mała forma architektoniczna” musi zostać wpisana do rejestru zabytków przez Ministerstwo Kultury, a tak się nie stało. Poza tym, sąd w Kijowie uznał Stalina za przestępcę i ludobójcę ukraińskiego narodu, zatem można wytłumaczyć pobudki ideologiczne

chłopców – tłumaczy obrońca aresztowanych Sydir Kizin. Te same argumenty przytacza w sądzie, ale odbijają się od ścian.

– Ten proces jest w stu procentach upolityczniony. W całym kraju trwają działania, których celem jest zaostrenie sytuacji społeczno-politycznej. Tryzub to organizacja, która niejednokrotnie wypowiadała się krytycznie na temat władzy, nazywając ją autorytarną. Pewnie dlatego zdecydowano, by ukrócić działalność tryzubowców i rozdmuchać sprawę politycznie – mówi Edik.

– Na pewno była to społeczna, a nie polityczna inicjatywa? Nie kontaktował się z tobą nikt ze Swobody?

– Nie. Myśl, by coś zrobić z pomnikiem, towarzyszyła wielu osobom z różnych organizacji, nie tylko nacjonalistycznych. Temat omawiano na forach internetowych. Pomysły były różne, od decyzji sądu, że pomnik stoi nielegalnie, po unicestwienie go. Tryzub postanowił fizycznie rozprawić się ze Stalinem.

– Zrobiłbyś to jeszcze raz?

– Nie wiem. Chyba nie, na pewno nie w takiej formie. Szukałbym prawnych rozwiązań, by coś zrobić z tym pomnikiem Stalina.

Weterani Wielkiej Wojny Ojczyźnianej zbierają pieniądze na odbudowę popiersia Stalina w takiej samej formie, w tym samym miejscu. Komuniści zapewniają, że generalissimus wróci na swoje miejsce. 🏰

Tomasz Kułakowski jest dziennikarzem Polskiego Radia, reporterem Informacyjnej Agencji Radiowej. Specjalizuje się w tematyce Europy Wschodniej. Wielokrotny wysłannik Polskiego Radia do krajów byłego ZSRR. Stały współpracownik „Nowej Europy Wschodniej”.